

SPACER PO LESZNIE

Słodkie starocie



W poprzednich odcinkach naszej wędrówki po Lesznie opisałem przemysłową część centrum miasta. Dziś oprowadzę Państwa po ciekawym zakątku przedmieścia.

Wjeżdżając od strony Góry Śląskiej, po minięciu miasta Zaborowa zbliżamy się do Leszczyńska, gdzie zaczyna się historia Leszna. Jednak nie będziemy się poruszać w tak odległej przeszłości. Nasz spacer odbędziemy w dwudziestolecie międzywojennym XX wieku.

U zbiegu obecnych ulic Lipowej i Starozamkowej znajduje się gospodarstwo rolne rodziny Koniecznych, która dodatkowo prowadzi zajazd dla podróżnych. W pomieszczeniach przeznaczonych do obsługi podróżnych jest izba, w której sprzedawane są towary spożywcze. Pan Aleksander Konieczny użycza jej pani Kościelnej. Pani Wanda Kościelna posiada zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych do zawartości 4,5% bez prawa wyszynku. Co znaczy, że może sprzedawać piwo swoim klientom, ale oni nie mogą tego piwa wypić na terenie sklepu. W podobnym sklepie, prowadzonym przez pana Tomczyka, przy ulicy Dworcowej, jest specjalnie wydzielona izba. Można tam wypić zakupione piwo, ponieważ Pan Tomczyk posiada zezwolenie na sprzedaż piwa z wyszynkiem. Sklep Pani Kościelnej jest skromnie wyposażony w meble sklepowe. Zasadniczym jego elementem jest szeroka i wysoka lada, oddzielająca klientów od wysokiego regału, na którym w wydzielonych półkach stoją towary przeznaczone do sprzedaży. Towary w większości są w kolorowych metalowych puszkach z napisami informującymi o zawartości i o producencie danego towaru. Bardzo ciekawie prezentuje się regał z cukierkami, gdzie możemy zobaczyć puszki leszczyńskich fabrykantów. Na czołowym miejscu jest puszka od cukierków z fabryki pana Thomasa, z obecnej ulicy Niepodległości. Obok niej stoi bateria puszek Firmy Kanold, od 250 gramowych opakowań do dwukilogramowych, dużych puszek. Na zapleczu sklepu stoją duże opakowania cukierków Kanolda. Są to dziesięciokilogramowe puchy z wytłoczonym napisem KANOLD, a o zawartości opakowania możemy się dowiedzieć z papierowych banderol, gdzie nadrukowane są nazwy cukierków. W narożniku regału widać skromną i bardzo zabrudzoną puszkę z napisem BRONDA. Jest to puszka zawierająca cukierki z fabryki, która już nie istnieje, bo na jej bazie i w jej budynkach jest obecnie fabryka KANOLDA. Najładniejszą puszką jest ta z zakładu pana Maksymiliana Trendowicza, który w swoich różnych interesach miał też fabrykę cukierków. Nazywa się ona LUKRA i jej wyroby sprzedaje się

w dwukilogramowych puszkach, koloru czerwonego. Na eksponowanym miejscu na froncie puszek jest widoczna lalka w otoczeniu słodczy.

Mój wujek, brat mojej mamy, pamięta z dzieciństwa odwiedzin w domu rodzinnym pana Trendowicza. Zapamiętał wspaniały smak cukierków otrzymywanych od pana Maksymiliana i sygnet, który ten nosił dumnie na małym palcu ręki obdarowanej wujka łakociami. Natomiast w zeszycie z rodzinnymi przepisami na

liszek. Jego słoję z ogórkami konserwowymi są znane w całej Polsce i można je także zobaczyć na zagranicznych stołach. Oczywiście na regałach są też produkty firmy FUCHS z Warszawy i LUKULLUS z Bydgoszczy.

Ciekawy jest regał ze słojami cukierków lwowskiej firmy BRANKA, zwieńczony napisem „Wykwintne słodczyce”. W osobnej gablocie, stojącej na ladzie możemy zobaczyć małe puszki z napisem CACAO SUCHARD. Są też większe puszki z czekoladkami Sucharda, które ozdabia wizerunek psa bernardyna, będącego firmowym znakiem tej szwajcarskiej wytwórni słodczy. Na filarze wspierającym ozdobną belkę sklepu widzimy zegar reklamowy, na którym można zobaczyć dziewczynkę trzymającą czekoladę MILKA, a pod cyfrą godziny dwunastej jest napis CACAO SUCHARD. We wnętrzu sklepu widoczny jest również sztyl przedstawiający trzech małych, tureckich chłopców, którzy na poduszeczkach niosą tabliczkę czekolady firmy SAROTTI. Na ladzie sklepowej stoi fajansowy słój – dozownik musztardy produkowanej przez poznańską firmę OLA. Na głównym miejscu ludy sklepowej jest kasa sklepowa firmy NATIONAL, a zaraz obok wspaniała waga szalkowa z mosiężnymi misami do ważenia towaru, który jest sprzedawany luzem. Dotyczy to cukru, maki, kaszy i innych towarów sypkich. Mało sympatyczną sprawą w sklepie pani Kościelnej jest spluwaczka i towarzyszący jej napis o obowiązku korzystania z niej w miejscach publicznych. Oczywiście reklam jest sporo na terenie sklepu, ale najważniejsze, to te na ścianach zewnętrznych z napisami i rodzajowymi obrazkami. Napisy OETKER, FRANCK, MAGGI, PERSIL i RADION, to stałe elementy reklamowe na leszczyńskich sklepach. Na strychu domu państwa Koniecznych, gdzie był sklep pani Kościelnej w czasie remontu, gdy budynek był adoptowany na pensjonat CARITASU dla samotnych matek znaleziono sztyl reklamowy: „RADION pierze wszystko” wykonany na stalowej blasze. A na jego odwrocie znajduje się napis wykonany odręcznie „KOLONIALWAREN – GESCHFT Wanda Kościelna”. Na podstawie tego możemy wywnioskować, że pani Wanda swój sklep prowadziła także w czasie okupacji niemieckiej, w tym samym miejscu.

Na tym będę kończył wizytę w sklepie, który przez wiele lat zaopatrywał leszczyńskich w towary spożywcze. W następnej części spaceru odwiedzimy sklepy przemysłowe branży żelaznej.

JANUSZ SKRZYPczAK

**Detaliczna sprzedaż
napojów alkoholowych
do 4 ½ % bez wyszynku
Wanda Kościelna**

wypieki ciast domowych jest pozycja zapisana przez moją babcię o tytule: „Babka pani Trendowicz”. Nadmienię, że obecnie oprócz grobowca rodzinnego na cmentarzu przy ulicy Kąkolewskiej jedynym, a istotnym śladem po panu Trendowiczu jest jego nazwisko na tablicy upamiętniającej zakładników rozstrzelanych na początku drugiej wojny światowej. Tablicę tę można dzisiaj zobaczyć na placu Kościuszki.

Wracając do sklepu i jego zawartości, możemy podziwiać kartonowe opakowania batonów mlecznych wyprodukowanych przez firmę pana Sternala, który w pobliżu rynku posiada dużą fabrykę słodczy. Budynki fabryczne znajdujące się na obecnym narożniku ulic Bocznej i Tyłnej są przykładem wielkopolskiej gospodarności. Solidne trzy kondygnacje są pełne półautomatów, które w sposób perfekcyjny dozują porcje masy słodkości, formują ją i zawijają w cudowne, firmowe, zadrukowane papierki. Słodczyce następnie pakowane są w kartoniki i dostarczane firmowymi samochodami do sklepów. Fabryki Kanolda i Sternala zostały w końcu lat czterdziestych upaństwowione, pracowały jako GOPLANA. Teraz, w XXI wieku zostały po fabryce tylko budynki.

Na innych regałach sklepu pani Koniecznej stoją też opakowania z wyrobami poznańskich fabryk słodczy. Widoczne są napisy GAEDE, VENETIA i MARECKI. Najładniejszym opakowaniem z Poznania jest wiaderko z firmy Czekos pana Czesława Kostańskiego, który jest producentem wspaniałej marmolady wieloowocowej i powideł wielosezonowych. Obok jego wiaderka stoją słoję z zaprawami pana Fenrycha z Pud-